Nr 226 Dnia 2 września. Niedziela. Dnia 21 sierpnia (2 września) 1883 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej **wieczorem**, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Adres redakcji „Kurjera Warszawskiego:" plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Prenumerata:

W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.

Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.

Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.

Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

Ogłoszenia:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 k.

Małe ogłoszenia: za jeden *wyraz* pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz $1\frac{1}{2}$ kop.

Przewodnik adresowy: za 1 wiersz rocznie rs. 30. Ogłoszenia do „Przewodnika" przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Stefana Króla Węg.
Poniedziałek: Bronisławy P.
Wtorek: Rozalji P.
Środa: Wawrzyńca Biskupa,
Czwartek: Zacharjasza Pror.
Piątek: Reginy Panny Męcz.
Sobota: Narodzenie N. Marji P.
Niedziela: Gorgoniusza Męcz.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 13.
Zachód „ „ 6 „ 45.

Długość dnia godzin 13 minut 32.
Ubyło „ „ 4 „ 7.

— ***Następny numer „Kurjera" wyjdzie jutro po południu.***

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie Saskim): „Przed śniadaniem" (występ panny Cieślińskiej), „Prelegent" i drugi akt baletu „Twardowski".— **Teatr nowy** (przy ulicy Królewskiej): „Żołnierz królowej Madagaskaru" i „Nocleg w Faulhorn". (Godz. 7 i pół wieczorem).

Parlament angielski.

Dnia 26 go z. m. zamkniętą została tegoroczna sesja parlamentu angielskiego.

Lordowie i gentlemeni pośpieszyli po znojach siedmiomiesięcznej kampanji w pałacu westminsterskim na łono natury, do swoich zameczków łowieckich, do swoich miss i ladych...

P. Gladstone, ów herkules pracy, uczuł się już widocznie bardzo wyczerpanym na siłach, skoro tegoż samego dnia jeszcze, w którym „speaker" izby gmin wezwał „szlachetnych gentlemenów" do wysłuchania mowy tronowej Jej Królewskiej Mości, podążył do swego zacisznego Havarden, aby sadzić i ciosać tam ulubione drzewka.

Sesja otwartą została w dniu 15-tym lutego r. b., a w ówczesnej mowie tronowej pomieścił prezes gabinetu długi, dumny szereg projektów ustawodawczych, które miały przekształcić stosunki publiczne w Anglji w wielu kierunkach podstawowych dla społeczeństwa.

Wspominamy tylko o takich zapowiedziach, jak nowa kodyfikacja ustaw karnych, utworzenie sądu apelacyjnego, bill o zastąpieniu przysięgi poselskiej przyrzeczeniem, bill o reformie władz administracji hrabstw i rozszerzenie praw wyborczych na korzyść ludności wiejskiej a nareszcie przekształcenie zgrzybiałej organizacji municipium londyńskiego i wytworzenie jednolitej gminy z mnóstwa dzielnic kolosalnego miasta, z lordem majorem na czele wyszłym ze wspólnego wyboru całej ludności, a nie, jak dotąd, wyobrażającym wyłącznie kupiecką city.

Ani jeden z tych billów nie ujrzał światła dziennego. W ostatniej chwili izba lordów zdążyła odrzucić jeszcze projekt utworzenia ministerjum lokalnego dla Szkocji, co, wedle słownika kontynentalnego, oznacza departament samorządu administracyjnego dla tego królestwa. W owych siedmiu miesiącach zdołano uprzątnąć się zaledwo z projektami drugorzędnej wartości w porównaniu z powyższemi. Cały wynik sesji streszcza się w uchwaleniu prawa o bankructwach, prawa o patentach, o redukcji długu publicznego i o reformie stosunków dzierżawnych w Szkocji.

I cóż porabiali lordowie i gentlemeni w obszernych, jak całe miasta, pałacach Westminsteru?

Trzy—rzec można—przeszkody zewnętrzej i wewnętrznej natury osłabiły produkcyjność ustawodawczą parlamentu: nieporządki irlandzkie, ukoronowane wielkim spiskiem dynamitowym, obliczonym na spalenie Anglji, sprawa Bradlaugha, wcielona w bill Gladstone'a o zniesieniu prrzysięgi religijnej dla osób, których religja nie krępuje, bo w Boga nie wierzą — bill, jak wiadomo, po zaciekłej walce przepadły — a nareszcie sprawa drugiego kanału sueskiego, na której omal nie potknął się cały byt gabinetu Gładstone'a.

Nie potknął się dlatego, ponieważ znakomity wyobraziciel stronnictwa whigów, stojąc na stanowisku idealnego poszanowania dla woli narodu, nie zawahał się ugiąć przed wyrażoną jednomyślnie opinją kraju i cofnął umowę zawartą z p. Lessepsem, nie usiłując środkami, jakie każdy rząd posiada, wymusić na lordach i gentlemenach ratyfikację umowy.

Gdzieindziej rząd znalazłby tyle pokus dla większości parlamentu, tylu zamigotałby przed nim obietnicami, tyle zaangażowałby interesów prywatnych, że ostatecznie *per fas et nefas* znalazłby pożądaną większość, chociażby za pomocą sztucznych, przejściowych koalicyj.

Gladstone pogardził tą niekonstytucyjną taktyką i uwolnił kraj od zmory obaw, przed niebezpieczeństwami umowy, o której pożyteczności nie zdołał go przekonać. Tak robią wielcy i pewni siebie mężowie stanu. Na taki zasób abnegacji nie zdobyliby się ministrowie tuzinkowi, którzy na falach współczesnego życia parlamentarnego jawią się, jak pieniste bańki i jak one za chwilę w nicość się rozpryskują.

Tym cnotom politycznym i tej wzorowej lojalności wobec przedstawicieli woli narodowej zawdzięcza p. Gladstone fakt, iż pomimo, że cały nieomal program sesji tegorocznej spełzł na niczem, on wraz z rządem swoim wychodzi cało z odmętów parlamentarnej walki, wychodzi może silniejszym, niż gdy się w nią przed siedmiu miesiącami rzucał.

Opozycyjny *Standard*, organ torysów, zaciętych wrogów liberalnego premiera, czuje się zmuszonym do wyznania, że „silnym musi być rząd, który zdołał przetrwać tyle błędów popełnionych".

Czy były błędy? To rzecz do polemiki pomiędzy p. Gladstonem a jego przeciwnikami, lordem Salisbury i sir Staffordem Northcotem. Że gabinet okazał siłę, o tem świadczy fakt utrzymania się przy władzy...

I dlatego z dobrym humorem wyjeżdżał prezes gabinetu na swą sielankę w Havarden.

Br. Z.

I CÓŻ?...

Przed dwoma tygodniami pomieściliśmy na tem miejscu gorącą odezwę p. Filipa Sulimierskiego, polecającego „w imię postępu" wyprawę afrykańską Szolca-Rogozińskiego, który u kameruńskich wybrzeży walczy wytrwale nietylko z zawistnym losem, ale i z rozhukanemi falami morza, nie daje się pokonać i złamać burzom i przeciwnościom, silny tą wiarą w ideę i własną energję, której głównie zawdzięcza dotychczasowe rezultaty swojego przedsięwzięcia.

Dziwną jest ta obojętność dla człowieka, poświęcającego swoją młodość, życie i mienie dla sprawy tak szlachetnej, jak wyprawa po nowe zdobycze naukowe, po nieznane dla cywilizowanego świata tajemnice tych dalekich, zamorskich, legendowych

KRONIKA TYGODNIOWA.

Wycieczka w wyższe horyzonty.—Definicja lata. — Powszechna wędrówka ludzi i rzeczy. — Historja pewnej rozpołowionej myśli, która zamieszkała w dwóch głowach.—Wojny zaczynające się od końca.—*Chassé-croisé* dwóch końcówek. — Sens moralny o pożytku pory letniej. — Zejście na bruk. — Krótki jadłopis kronikarski.—Dwie pociechy i dwie pocieszne wiadomości.

Przylądek „Kroniki tygodniowej" nie jest, jak wiadomo, miejscem stałego mego pobytu, tylko villegiaturą, którą zapewne jeszcze przed końcem mającego się ku schyłkowi sezonu, przyjdzie mi opuścić i udać się z powrotem do zwykłej siedziby.

Skoro tak jest, to nikt mi nie może wziąć za złe, jeżeli nie będę się krępował systematycznością w spełnianiu kronikarskiej misji i zamiast pisać o przywróceniu komunikacji tramwajowej na Pragę lub o niedojściu do skutku licytacji na dostawę 5-iu miljonów cegieł kanalizacyjnych dla p. Lindleya, wzniosę się trochę wyżej nad horyzont miejski, śladem turystów letnich, którzy wszędzie gdzie się pojawią mają zwyczaj drapać się na najwynioślejsze okoliczne wyżyny.

Spójrzmy więc na świat *à vol d'oiseau* i obejmując wzrokiem rozleglejsze przestrzenie, zadajmy sobie astronomiczno-społeczne pytanie: co to jest lato?

Odpowiedź nasunie nam się zaraz, jeżeli z tego wyniosłego stanowiska przypatrzymy się temu co się dzieje pod nami: lato jest porą roku, w której nikt i nic nie jest na swojem miejscu.

Poczawszy od monarchów, a skończywszy na najmizerniejszej niżej podpisanej jednostce, która w nieswoim dziale kreśli niniejsze uwagi, wszystkich potrzeba szukać pod niezwykłym adresem: króla rumuńskiego w Wiedniu albo Berlinie, księcia czarnogórskiego w Stambule, ks. Bismarka w Salzburgu, wydawcy *New-York-Heralda* w Ostendzie, ministrów u wód, urzędników na urlopach, armij czynnych w namiotach, ekscentryczną lady Dixie w drodze do strąconego króla zulusów Keczewaja, a szyldów węgierskich w Kroacji zamiast na ścianach —w rynsztokach. Elektryczność wyjechała na wakacje do Wiednia, hygiena publiczna spędza sezon letni w Berlinie, literatura i sztuka polska dały sobie *rendez-vous* w Krakowie, Casamicciola z powierzchni ziemi przeniosła się pod ziemię, a za to ogień podziemny wydobywa się na powierzchnię i pochłania miasta na Jawie. Nawet w punktach astronomicznych wschodu i zachodu próżnoby kto upatrywał wschodzącego lub zachodzącego słońca które przenosi się na lato gdzieś tam dalej w stronę północy. Dziwna rzecz, że wobec tej powszechnej wędrówki wszystkiego i wszystkich, kule kapitana Ira Paine trafiają zawsze do celu i że żadnej z nich nie przyjdzie na myśl powędrować gdzieindziej na letnie mieszkanie...

Sądzicie państwo może, że lista tych wędrówek skończona?... Jeżeli tak mniemacie, to jesteście w błędzie.

Wydana świeżo publikacja „Paris-Ischia" jest najlepszem świadectwem, że dowcip i werwa francuzkich literatów i dziennikarzy znajdują się obecnie na villegiaturze, gdzieś bardzo daleko poza obrębem Paryża i przedmieść. Jeden tylko Aleksander Dumas stanowi pod tym względem wyjątek, ale niewiele przynoszący mu zaszczytu. Dowcip jego i werwa pozostały wprawdzie na miejscu, ale za to wyjechał za urlopem—zdrowy i spokojny pogląd na rzeczy. Autor „Damy kameljowej" wobec katastrofy ischijskiej stracił równowagę sądu, tak że zdjęty przerażeniem i zgrozą, wytoczył proces Opatrzności, jak ów Gabor Konday, w pysznej powiastce Jokaya, który, dotknięty szeregiem niezasłużonych nieszczęść, Boga wyzwał na pojedynek. Zdaniem Dumasa, za katastrofę ischijską Opatrzność winna dostać dymisję, tak jak naczelnik jakiego departamentu za nieporządki znalezione w jego wydziale. Szukając w głowie nadaremnie, pisarz ten nie znalazł żadnego wytłumaczenia, żadnego celu katastrofy i rzucił na karty zbiorowego wydawnictwa szereg frazesów pełnych gorzkiego zwątpienia, skreślonych z siłą i wymową, które świadczą o głębokiem przekonaniu autora. A jednak na kartach tej samej publikacji zbiorowej, znalazła się owa odpowiedź, której Dumas szukał napróżno. Wyszła ona z pod pióra daleko mniej głośnego pisarza i skreśloną została z mniejszą pretensją do stanowczości wyroku. „Braterstwo!—woła August Vacquerie—oto hasło, które pada z rumowisk Ischii. Co za wezwanie potężne ten kataklizm! Co za *veto* rzucone wśród naszych międzynarodowych rozterek! Wobec tej dzikości przyrody wszyscy jesteśmy rodakami, a ludzkość cała staje się jedną wielką rodziną..."

Gdyby nie lato, jestem pewny, że i pełne zwątpienia zapytanie Dumasa i pełna otuchy odpowiedź Augusta Vacquerie znalazłyby się w jednej głowie, ale w lecie pytania i odpowiedzi odmiennemi wojażują szlakami.

niemal krain; a choćby to była tylko manja i przewidzenie, zawszeć manja niepospolita, godna uszanowania, a nie uśmiechu lekceważenia i szyderstwa, jakiem starano się obniżyć cel i znaczenie wyprawy dlatego, że... nie wypłynęła z przeciwnej zatoki.

Przysłowie nasze dobrze powiada: „co z oczu, to i z serca”... Przypomnijmy sobie zapał i gromy oklasków, jakiemi przyjmowano młodego marynarza na katedrze prelegenckiej w Warszawie, jak się kupiono w prywatnych towarzystwach około niego, jakiemi pochwałami i słowami zachęty obsypywano go ze wszech stron, przyrzekając odczyty, koncerta na cel wyprawy, wzmacniając jego nadzieje, obiecując złote góry przed wyjazdem do Afryki. Nadobne warszawianki w pierwszym popędzie wrażliwego serca chciały urządzić jeneralną składkę po rubelku na dopełnienie kosztów wyprawy...

Co ci powie białogłowa — pisz na bystrej wodzie słowa!...

Z zachwytu, z zapału, z sympatji, z gotowości do składek—śladu nie zostało w miesiąc po opuszczeniu Warszawy przez Rogozińskiego, a po wypłynięciu z przystani nieszczęsnej „Łucji Małgorzaty”, gdyby nie poczciwe, gorącem uczuciem przywiązania do niesłownych nawet rodaków i niestałych entuzjastek natchnione listy samego naczelnika wyprawy, aniby przez głowę było przeszło komu w tej samej Warszawie, że tam gdzieś na złe i dobre wiatry rzucony żaglowiec stary wiezie garstkę polskich podróżników po sławę lub śmierć na afrykańskich brzegach...

Inny byłby po tylu zawodach i przykrościach wyrzekł się wszystkiego, ręce opuścił bezczynnie, i pożegnał się raz na zawsze z niewdzięczną myślą przysłużenia się ogółowi i nauce. Rogoziński znękany troskami, posiwiały przedwcześnie, postanowił iść na przebój. Morze przepłynął, u brzegu omal nie zatonął, z próżnemi rękoma stanął u stóp skalistych olbrzymów a mimo to powiedział sobie: „jednak dojdę do celu!...”

Polskie miano nosi wyprawa, ale nie polska wytrwałość odznacza głównego jej kierownika i jego towarzyszy; dzieje ich na cały dramat dostarczyły już dotąd materjału—oby nie na tragedję!...

Dziś rozbitki na afrykańskiem wybrzeżu zwracają się już nie po przymusowe sumy, ale po trochę instrumentów naukowych, po kilka barometrów, termometrów, bussoli, niwelatorów, lunet itp. bez których rady sobie nie dadzą w drodze wśród dzikiej przyrody, chcąc zebrać jaki taki pożytek z wyprawy.

Dla samej sławy nowożytnych Robinsonów Crusoe nie warto było rzucać domów, rodzin, kraju ojczystego i stawiać całą przyszłość, jeśli nie życie na szalę.

Jakże na to odpowiedział ogół?...

Kapnęło nam kilkanaście rubli, znalazła się jedna i druga ofiara w naturze i na tem urwał się wąski strumyk poświęceń publicznych.

Zapytujemy przeto po raz wtóry... i cóż?... Czyż pozwolimy ludziom, narażającym swoją młodość i życie, zdrowie i siły, wyciągać z poza morza ramiona błagalnie o drobną zapomogę, o pomoc na rachunek przyszłości—nadarmo?... Wyrzekniemyż się ich dla tego, że burza zatopiła ich statek i ładunki, że wieje im w oczy wiatr, że mogą zmarnieć i jak zawiedzeni tułacze będą musieli od progu niedostępnych i tajemniczych krain przywlec się z powrotem do ojczyzny? Potrafimyż być przyjaciołmi tylko w powodzeniu?

A gdy energja Rogozińskiego i jego towarzyszy zwycięży, gdy przypadek czy los pomyślniejszy da im pomoc z innej strony, gdy z wnętrza Afryki odezwie się okrzyk tryumfu: *eureka!*—z jakiemże czołem będziemy śmieli przyznać się do współudziału w sławie i ich zasługach!...

Istnieją u nas mecenasi nauk, istnieją instytucje, jak kasa imienia Mianowskiego, istnieją ludzie zamożni, dla których ofiara pieniężna stanowi co najwięcej trud sięgnięcia jedną ręką do kieszeni a drugą odliczenia pewnej sumy na nadzwyczajny a przewidziany wydatek—niechże te wszystkie czynniki złączą się na wspólną pomoc dla polskiej wyprawy naukowej i zdobędą się na zadośćuczynienie jej chwilowym potrzebom.

Grosz ten, mały zresztą, nie będzie zmarnowany; krzywdy innym celom publicznym nie zrobi taka pomoc... Tysiące innych prywatnych i poziomych przyczyn zabiera o wiele większe kapitały i pochłania bezpowrotnie, bezużytecznie. Niech ta ofiara będzie nawet hazardem na loterji przyszłości, — zasługą być nie przestanie, bo ma szlachetny cel i szlachetną pobudkę na swoje uświęcenie.

Dzwonimy po raz ostatni, bo czasu już nie wiele pozostało; przypominamy, iż najpóźniej do dnia 15-go września można będzie wysłać zebrane datki w gotówce, lub przedmiotach wzmiankowanych, jeżeli w połowie listopada dojść mają do rąk Rogozińskiego.

Raz jeszcze, aby znów nie napróżno podajemy adres stacji dla listów, gazet i przesyłek przeznaczonych dla członków wyprawy afrykańskiej: „Fernando — Po, Santa Izabella, Don Antonio Barguer pour Mr. Rogoziński (West Africa — via England)”.

Przesyłką zakupionych z ofiar przedmiotów zajmiemy się najchętniej byle szły jaknajrychlej.

A zatem!...

K. W.

LADY DIXIE.

BALLADA.

Jak grób zamek lady Dixie:
Przywalona ryglem brama.
Głucha cisza, dwór w żałobie,
Cała w czerni ona sama,
A po twarzy jej co chwila
Strumieniami łzy spływają,
I raz po raz wzdycha lady:
„Niema ciebie, Keczewajo!“

„Trzebaż było ci porzucać
Brzeg gościnny Albionu,
By gdzieś w stepach afrykańskich
Paść na gruzach przodków tronu!
By gdzieś zginąć tam w zasadzce,
Walcząc z dziką wrogów zgrają!...“
I łzy lady płyną, płyną:
„Niema ciebie, Keczewajo!“

Jak z wież zamku sięgnąć okiem
Głucho, pusto jak na stepie,
Po komnatach tylko błądzą
Dworskie damy w czarnej krepie.
Czarnej bliskie melancholji,
Czarną kawę popijają,
Wspominając owe walce,
Które tańczył — Keczewajo!

. . . .

Gdy tak siedzą raz w komplecie
Na werendzie po obiedzie,
Patrzą — drogą, wprost na zamek,
Jakiś poseł szybko jedzie.
Koń padł pod nim tuż przed bramą,
Rycerz pięścią w rygle wali...
Otworzono — dworskie damy
Wprowadzają go do sali.

I wychodzi lady Dixie
I podnosząc z kolan posła:
„Panie! — rzecze — u mych progów
Droga trawą już porosła,
Bo przystępu, wiedz, nikomu
Do mnie straże dziś nie dają,
Odkąd poległ w krwawym boju
Mój przyjaciel Keczewajo.

Lecz przeczułam — tu cię przywiódł
Dziennikarski obowiązek.
Patrz więc — wszystkie my w żałobie
Od kolczyków do podwiązek,
Patrz — chorągwie czarne wszędzie
Z wież zamkowych powiewają,
Patrz — tak w sercu lady Dixie
Żyje dotąd Keczewajo!...“

O milady! — przerwie poseł —
Ja tu żadnej roli nie gram,
Ja z ajencji głównej jestem
I przywożę ci telegram!...
Rwie pieczęcie lady Dixie...
Mdleje... wodą ją skrapiają...
Treść depeszy była: „Żyję!“
Podpisano: „Keczewajo“

. . . .

Lady Dixie, lady Dixie,
Po cóż było płakać, po co?
Oto pędzisz w głąb Afryki
Lądem, morzem, dniem i nocą!
Lady Dixie, o milady,
Czy cię mało w świecie znają,
Że reklamę musiał tobie
Zrobić nawet Keczewajo?

Lady Dixie, o milady,
Na wielbłądzim siedząc grzbiecie

Bo w lecie wszystko dzieje się na opak. Jeżeli wojna rozpocznie się latem, to możemy być pewni, że się zacznie od tego na czem inne wojny kończyć się zwykły—od zawarcia pokoju. Tak było ongi w Tunisie, kiedy to Francja wybrała się na poskromienie krumirów. Zaledwie wojska ekspedycyjne przybyły na miejsce, zaraz zawarty został pokój z bejem w Bardoa, potem dopiero wojna z tunetańczykami rozpoczęła się na dobre i trwała przez rok, jeśli nie dłużej. Tak będzie teraz w Tonkinie. Pokój z następcą cesarza Tu-Duka już jest zawarty, możemy więc być pewni, że się teraz na serjo rozpocznie długotrwała wojenka z różnokolorowemi „flagami”.

Najjaskrawszym przykładem tej letniej opaczności świata jest Austrja i to co się w niej teraz dzieje.

Państwo to, jak wiadomo, podzielonem zostało ongi na dwie połowy: przedlitawską i zalitawską. Obecnie i już oddawna w połowie zalitawskiej na czele rządu stoi p. Tisza a w połowie przedlitawskiej hr. Taafe. A że, jak twierdzi mądrość narodów, *nomen est omen*, więc w ciągu zimy, tam gdzie był p. Tisza było *sza*, a gdzie był hr. Taafe było *fe*. W Węgrzech wszyscy siedzieli cicho, a w Przedlitawji niemcy darli się w niebogłosy, że ich uciskają słowianie. Ale nadeszło lato i *sza* przeniosło się na tę stronę Litawy, a *fe* na tamtą. W Przedlitawji wszystko ucichło, a za Litawą rozpoczęły się różne hece, których dziś jesteśmy świadkami. Agitatorowie antisemiccy wybrali się z Niemiec na willegiaturę do Węgier i podburzyli lud węgierski przeciwko żydom, a napisom węgierskim naczelnika finansowości p. Davida zachciało się spędzić lato w Chorwacji, dokąd wstęp jest im konstytucyjnie wzbroniony, i wywołały także zaburzenia ludowe.

Oto jest sumaryczna treść wypadków tegorocznego lata, służyć mogących na poparcie podanej na początku definicji tej pory roku. Gdybym trzymał z Dumasem, powinienbym na zasadzie tego sumarjusza wezwać porę letnią, ażeby nie zwlekając podała się do dymisji, jest bowiem najzupełniej dla ludzkości niepotrzebna, mąci ustalony porządek rzeczy, a pojedyńczym jednostkom próżno tylko w głowach zawraca, ale że trzymam z Augustem Vacquerie, więc z taką propozycją nie wystąpię. Lato jest potrzebne i przydatne na to, ażebyśmy się perjodycznie przekonywali, iż nie jest to tak dobrze, gdy wszystko nagle zmienia miejsce, gdy rzeki występują z łożysk, a góry wstrząsają się w posadach i że jeśli gdzie przyjdzie do takiego przewrotu, należy pragnąć, aby świat jaknajprędzej wrócił na drogę normalnego rozwoju, która wolniej lecz pewniej prowadzi do celu.

Zstąpmy jednak chociaż na chwilkę z wyżyn, na któreśmy się wznieśli, na poziom warszawskiego bruku, jak to nam obowiązek kronikarski nakazuje. Uczynimy to jedynie dla skwitowania się z sumieniem, bo doprawdy w obecnej porze schodzić na ten bruk niema po co. Nie dalej jak wczoraj jeden z moich kolegów kronikarzy tak trafnie wydedukował, iż w Warszawie niema w tej chwili nic prócz pogłosek o wojnie, której, zdaniem jego, nie będzie, prócz *Kurjera warszawskiego*, który zawsze służy za cel podjazdowych wycieczek albo wstępnych ataków amatorom partyzanckich lub prawidłowych utarczek w różnych obozach, prócz towarzystwa wioślarskiego, które zastępuje u nas zjazdy geologów, inżenierów, antropologów i jeometrów oraz wystawę elektryczną, oprócz wreszcie osztandarowania starej poczty, postępów kanalizacji i tramwajów—że próżnobym się silił na wynalezienie po tymże koledze czegobądź jeszcze mogącego zająć czytelników. Cieszy mnie tylko, że w tym niedługim jadłospisie, pismo, w którem przeznaczono mi występować, jedno z miejsc naczelnych i najobszerniejszych zajmuje. A bezporównania bardziej cieszy mnie to, że jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się spotkać z pociskiem wymierzonym na *Kurjera*, któryby nie był zarazem skierowany w poważną cyfrę jego prenumeratorów. Snać strzelcy, co do nas mierzą, są głęboko przekonani o tej prawdzie, że im większa tarcza tem łatwiej w nią trafić nawet z mniej doskonałej broni i niekoniecznie pewną ręką, oraz że nie każdemu dano być kapitanem Ira Painem, któryby gdyby się założył, trafiłby przelatującą muchę w kolano środkowej lewej nóżki, nie skaleczywszy żadnego innego jej członka.

Miałem już skończyć, niczem czytelnika nie ubawiwszy, gdy nagle Opatrzność — dymisjonowana przez Dumasa, ale czuwająca nad kronikarzem *Kurjera*—podała mi w ręce mokry jeszcze numer pewnego wczorajszego pisma.

W piśmie tem czytam „telegram własny” z Salzburga dnia 1-go września, donoszący, że „konferencje Bismarka z Kalnokym trwają od onegdaj bez przerwy”.

Był dr Tanner, który pościł przez dni 40, ale żeby byli dwaj dyplomaci, konferujący z sobą przez 40 godzin bez przerwy, tego jeszcze jak historja historją nie bywało. Prędzej już uwierzę w wyczytaną w temże piśmie wiadomość, że pewna pacjentka niewidoma od urodzenia, operowana przez dra Kitlingera w Buffalo, odzyskała wzrok, zaraz potem zawołała: „To światło! światło!” i od tak nagłego ujrzenia światła dziennego napowrót nie oślepła!...

W. Skiba.

Nie zapomnij, proszę, miła.
Ze dzienniki są na świecie!
My ci sami na usługi
    Całą szpaltę dziennie dajem;
Tytuł: „Romans afrykański
    Lady Dixie z Keczewajem.“

• • • • • • • • •

Ranny leży król pod palmą
I dyktuje wciąż depesze:
„Luba osusz łzy na rzęsach,
Już się lepszem zdrowiem cieszę!
Tylko tęskno mi za tobą,
    Sans-cravatte'ów zbrzydła zgraja,
Przybądź! uzdrów ranne serce
    Twego zawsze
        Keczewaja!“

I wtem nagle gdyby gwiazda
Z nieba, gdyby kokos z palmy,
Spadasz lady w dzikie tłuszcze...
Beduińskie zrzucasz talmy
I w podróżnym *water-proofie*
    Stajesz przed nim — anioł z raju!
„Na mem łonie twoje miejsce,
    Oto jestem — Keczewaju!...“

Król się porwie — oczy przetrze:
„Hajda! — krzyknie — mój garnitur!“
Lud przed tobą plackiem padnie...
Sic ad astra, lady, *itur!*
Zbierzesz hufce, gród stołeczny
    Wrogi tłumnie opuszczają
I u boku drugiej Jeanne d'Arc
    Wjeżdża w bramy Keczewajo!

Lady Dixie, o milady,
Gdy sielanka się rozpocznie,
Toż dopiero będą w ruchu
W świecie całym prasy tłocznie!
A wrażenia twe z podróży
    Co za rozgłos ci zjednają!
Pojechała — lady Dixie,
    Wraca — lady Keczewajo!

Czesław.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Celem szybkiego klasyfikowania rekrutów do wojsk różnej broni, ministerjum wojny postanowiło, ażeby do superewizji delegowaną była komisja, złożona z trzech oficerów, o ile można różnego rodzaju wojsk, która po zakwalifikowaniu popisowego do służby, natychmiast orzecze gdzie ma być przeznaczony, trzymając się rozkładu poborowego, oraz przyjętych w tym względzie zasad.

— W połowie b. m. otwarte zostaną posiedzenia komisji, utworzonej do opracowania nowego kodeksu karnego, pod przewodnictwem r. t. Plewego.

— W ministerjum dóbr państwa agituje się myśl zmniejszenia posad w wydziale mierniczym i powiększenia wszystkich płac urzędnikom pozostałym na etacie.

— W ministerjum dóbr państwa wygotowano projekt reorganizacji towarzystw gospodarczo-rolnych, według którego wszystkie towarzystwa, które do r. 1884-go nie złożą ministerjum sprawozdań o swojej działalności, będą uznane za nieistniejące, jednocześnie zaś ministerjum ma wspierać nowe stowarzyszenia, powstające na zasadach nowo opracowanych przepisów o urządzeniach rolniczo-gospodarczych w Cesarstwie.

— Komisje gubernjalne kowieńska, wileńska, witebska, mińska i mohylewska, w odpowiedzi na pytanie ministerjum skarbu w sprawie handlu trunkami, wydały opinję, przemawiającą za utrzymaniem obecnej liczby zakładów trudniących się handlem trunkami.

— Nowa taryfa towarowa, opracowana przez specjalną komisję pod przewodnictwem towarzysza ministra komunikacyj, dla drogi żelaznej nikołajewskiej, ma być, jak donosi *Now. wr.*, zastosowana też i do drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej.

— W ministerjum skarbu przygotowano projekt do prawa o zabezpieczeniu funduszów emerytalnych robotników, pracujących w prywatnych zakładach przemysłowych. Według motywów tego projektu często zdarza się, iż z upadkiem fabryki robotnicy tracą fundusz emerytury, zebrany drogą potrącań pewnych odsetków z ich płac i drogą ofiar ze strony pryncypałów. Celem więc zabezpieczenia interesów kas emerytalnych robotniczych projekt wnosi, ażeby wszelkie fundusze emerytalne robotników były lokowane w kasach rządowych, gubernjalnych i powiatowych i w razie likwidacji fabryki wracane były robotnikom w stosunku do wniesionych przez każdego z nich składek. Projekt ten będzie zadecydowany przez radę państwa w jesieni r. b.

— Wypłata płacy robotnikom kuponami od papierów procentowych została, jak wiadomo, zakazaną. Zakaz ten jest bardzo słuszny, ponieważ robotnicy nie znając się na tego rodzaju walucie, narażeni bywają na straty. Niemniej słusznym jednak byłby zakaz dawania robotnikom zaliczek na robotę w markach blaszanych, które nigdzie kursu nie mają, są tylko przyjmowane w pobliskim szynku, gdzie najczęściej nic oprócz trunków oraz zimnych przekąsek dostać nie można. Zwyczaj wydawania takich marek, szczególniej robotnikom zajętym przy budowach zaprowadzony podobno został przez niesumiennych podmajstrzych, którzy, jak słyszeliśmy, niekiedy otrzymują od szynkarzy pewien rabat od utargowanych marek?!

— Komisja. Z ramienia p. prezydenta miasta i p. oberpolicmajstra wydelegowaną została komisja, mająca przejrzeć wszystkie budowle miejskie, celem zaopinjowania, które z nich kwalifikują się do rozbiórki, a które wymagają stosownej restauracji. W skład rzeczonej komisji wchodzą technicy magistratu pod przewodnictwem budowniczego Cichockiego, komisarze cyrkułów 10-go i 1/11, oraz brandmajstrzy pojedyńczych oddziałów straży ogniowej.

— Ze względu na nietrwałość murów wznoszonych częstokroć podczas słoty i niepogody, tutejsza komisja budownicza przy rządzie gubernjalnym zamierza w r. b. zezwolić na prowadzenie robót budowlanych tylko do dnia 13-go listopada.

— Z porządków miejskich. Municypalność uwzględniając skargi mieszkańców z okolic rogatki marymonckiej na wyziewy rozchodzące się z rowu ściekowego za wałem miejskim, postanowiła zbudować kanał kryty przedokopowy, do którego ścieki będą mogły być wpuszczane i odprowadzane do Wisły poniżej klasztoru bielańskiego. Robota około tego kanału ma być wkrótce rozpoczętą, a ponieważ rów ściekowy nie może być zasypanym dopóki kanał ukończony nie będzie, fabryki zatem, które korzystają z tego rowu, zobowiązane będą do dezinfekcjonowania go za pomocą niegaszonego wapna.

— Z Chmielnej dochodzą nas ciągłe skargi na hałasy i burdy nocne przy zbiegu tej ulicy z ulicą Zgoda. Położenie tamy hałasom, przerywającym sen spokojnych mieszkańców, powinnoby być tem łatwiejszem, iż tuż obok znajduje się posterunek policyjny...

— Tramwaje. Otwarte w dniu wczorajszem linje tramwajów są ostatniemi z objętych kontraktem Towarzystwa belgijskiego, oraz kontraktem dzierżawy zawartym z wielkiem Towarzystwem dróg żelaznych rosyjskich. Obie te linje są położone na Pradze. Jedna z nich prowadzi od placu Zamkowego do stacji drogi terespolskiej, z przystankami na obu końcach mostu żelaznego, na końcu ulicy Konstantynowskiej, na środku rynku praskiego i przed zawrotem ku stacji drogi terespolskiej. Na stacji samej wagony zatrzymują się przed dworcem naprzeciw furtki, prowadzącej do składów zbożowych. Druga linja prowadzi od dworca kolei petersburskiej do dworca kolei wiedeńskiej. Wagony na obu linjach są dwukonne, z powodu wielkiej pochyłości zjazdu, gdzie jeden koń nie byłby w stanie wyciągnąć pełnego wagonu.

— Źle zrozumiana konkurencja. Nieraz już zwracaliśmy uwagę, że zwyczajem jest u nas, iż gdy ktoś rozpocznie jakieś przedsiębiorstwo, które wiedzie mu się pomyślnie, zaraz pod jego bokiem wyrasta szereg naśladowców, którzy zagrażają bytowi pierwszego przedsiębiorstwa, a sami sobie nie mogą zapewnić istnienia. Pomimo smutnych przykładów bankructwa, spowodowanego przez taką mylnie zrozumianą konkurencję, przykłady jej mnożą się prawie codzień. Na jednej z bardziej uczęszczanych ulic powstało w ostatnich czasach tyle składów i dystrybucji tytuniu i cygar, iż wkrótce spodziewać się tam można „krachu dystrybucyjnego”. Przy zakładaniu nowych przedsiębiorstw należałoby zawsze o tem pamiętać, iż konkurencja nie zastosowana do miejscowych warunków naraża tylko handlujących na niepotrzebne zawody i niepowrotne straty.

— Ładne ptaszki. Dwa tygodnie temu do zarządu towarzystwa kolei konnej zgłosiło się kilku ludzi z prośbą o miejsca woźnicze. Przyjęto ich bez trudności, nie zajmując się bliżej ich osobistościami. Z pomiędzy nowo przyjętych, dwóch wypraktykowało czas nauki i w dniu wczorajszym kazano im się zgłosić do kancelarji po odbiór mundurowych czapek i numerów. Zaledwo jednak weszli do biura zarządu, gdy z kurytarza rzuciło się na nich kilku ajentów policyjnych, którzy w oczach zdziwionych urzędników towarzystwa skrępowali ich i przy pomocy przywołanej policji odprowadzili szarpiących się do kancelarji cyrkułowej. Byli to łotrzy oddawna znani ze zbrodniczych sprawek, którzy widocznie mając nowy plan na myśli, przyjęli obowiązki woźniców tramwajowych ukrywając swoje istotne nazwiska.

— Stan meteorologiczny. W zeszłym tygodniu średnia dzienna temperatura wynosiła + 18·9R-ra, ciśnienie barometryczne 755·1; ilość wody spadłej według wilgociomierza 22·4.

— Małżeństw zawarto w ubiegłym tygodniu 45, a więc o 7 mniej aniżeli w tygodniu poprzedzającym.

— Urodzeń w tygodniu ubiegłym było: dzieci ślubnych: 112 chłopców, 117 dziewcząt; nieślubnych: 13 chłopców i 12 dziewcząt; w stosunku więc do 1000 mieszkańców wypada rocznie 31·96 urodzeń.

— Śmiertelność w ciągu ubiegłego tygodnia znacznie się w naszem mieście zmniejszyła, zmarło bowiem 243 osób, to jest o 39 mniej aniżeli w tygodniu poprzedzającym. Jak zwykle nieżyt kiszek zabrał najwięcej ofiar, a mianowicie: 90. Z chorób epidemicznych: błonica 12, tyfus brzuszny 8, płonica 3, koklusz 2, biegunka krwawa 3. — Liczba wolnych łóżek w szpitalach warszawskich według wykazu wczorajszego wynosi: u Dzieciątka Jezus 8, św. Łazarza 33, św. Rocha 40, św. Ducha 19 (tylko w oddziale kobiet), starozakonnych 54, przy domu przytułku i pracy 13.

— Wypadki. W dniu wczorajszym na Długiej z wagonu tramwajowego wypadła pani S. i oprócz złamania ręki zraniła się ciężko w głowę.—Przy zdejmowaniu paki z towarem na placu Wareckim Józef H., robotnik, niebezpiecznie przygnieciony został.—Na Szpitalnej znaleziono podrzucone kilkotygodniowe dziecię.

— Nikt!

Przed dziesięcioma z górą laty, hr. Stanisław Tarnowski, profesor uniwersytetu jagiellońskiego, zapłacił za rękopis „Pana Tadeusza” sumę 4,000 zlr.

Ubiegających się o ten cenny skarb było podobno wielu...

Tydzień temu, na tem samem miejscu, ogłosiliśmy sprzedaż jednej ćwiartki manuskryptu „Konrada Wallenroda”, której ze smutkiem pozbyć się chce pewna niezamożna rodzina, celem zyskania funduszu na wpis dla niezamożnego ucznia.

I... nie zgłosił się nikt!

Kartka zapisana ręką Mickiewicza jest na sprzedaż—panowie i panie!

— Z dziejów samowara.

Przypadkiem dostał się nam do rąk list jakiegoś Radwana, na początku bieżącego stulecia, w sandomierskiem pisany, którego autor podaje szczegóły, mogące i dziś jeszcze zainteresować czytelników.

Przywiozłem sobie z Kostromy—pisze ów Radwan—samowarek, nieznany w tej dziurze.

Siostry przyglądały mu się z podziwieniem, służba z pogardą...

W domu naszym używano dotąd herbaty na lekarstwo, nikt jej więc prócz ojca kosztować nie chciał—chory braciszek rozpłakał się w mniemaniu, że niesmaczny dekokt dla niego się przygotowuje.

Z obecnych tylko bona niemka, zagustowała w nektarze.

Nazajutrz rano samowarek zniknął, *Fräulein*, zainteresowana stratą, wybiegła do ogrodu i dała mi znać, iż „*die Theemaschine*” leży w rowie, do połowy zanurzona w wodzie...

Po wyczyszczeniu cieszyliśmy się samowarem, ale nie długo; nie było go dwa dni...

Nareszcie po nieszporach na św. Trójcę, zajechał przed dom proboszcz i wyjął naszą „*Theemaschine*” z taradajki, objaśniając, iż przyniosła go Walkowa, żona stróża nocnego, chcąc się dowiedzieć czy to nie grzech używać takiej maszyny...

Odtąd samowarek stał zamknięty w szafie i tu jednak nie uniknął niebezpieczeństwa, gdyż, przez nieostrożne nastawienie rozlutował się; oddałem go do blacharza w Zawichoście, który zagwoździł kurek, tak, iż odtąd używać go nie było można. Nareszcie mechanik powiatu poprawił go i dalejże znowu używać samowara.

Stanął jednakże temu na zawadzie dr K. z Zawichosta...

Utrzymywał on, iż nietrzeba używać samowara, bo jest z miedzi a miedź jest dla organizmu ludzkiego szkodliwą; pokonał go przecież mój ojciec, który przywiózł dzieło dra Kluka, a w niem wyczytał, iż miedź jest właściwie dla zdrowia ludzkiego potrzebną.

Używaliśmy go zatem, a gdy popsuł się znowu matka jadąc do Radomia, zdecydowała się samowarek zabrać do reperacji, lecz panna służąca nie znajdując odpowiedniego miejsca na zapakowanie, wyrzuciła go na strych...

W tych czasach *Fräulein*, odprawiając się od rodziców, uprosiła mnie, aby mogła „*die Theemachine* zabrać, *nach Graudenz...*”

Samowarek zatem powędrował do Grudziąża i na tem kończy się wzmianka pisana, zdaje się w roku 1803-cim, bo dalej mowa jest o faktach współczesnych.

Gazeta polska drukowała ten list lecz nie z oryginału w roku 1827-ym.

List ma cechy autentyczne.

Papier i ortografja podobno z końca wieku zeszłego.

Od owego czasu samowary u nas weszły w użycie powszechne, w Niemczech zato, chociaż je tam *Fräulein* zawiozła, upowszechniły się daleko później, gdyż jeszcze przed 20-tu laty w Lipsku gdyśmy zażądali herbaty, ugotowano nam ją w garnku, wsypawszy do zimnej wody, tak jak się gotuje rumianek...

— **Dla matek!**

Jedna z amerykańskich gazet takie wskazuje zasady matkom w wychowaniu swoich córek:

1) Od dzieciństwa staraj się wpajać w nie próżność, mówiąc, że są piękne, miłe, rozumne;

2) czyń zawsze zadość ich życzeniom, uśmiechaj się i chwal każdy, choćby złośliwy, ich dowcip, niech zawczasu przywykają, aby wszyscy ulegali ich uporowi i samowoli;

3) jak tylko dziewczynka nauczy się chodzić, ubieraj ją elegancko podług najświeższej mody, dla wczesnego rozwinięcia w niej upodobania w strojach;

4) przyzwyczajaj swoją córeczkę do wizyt i podróżowania, iżby nie znajdując upodobania w domowem ognisku, zasmakowała wcześnie w ciągłym ruchu i zmianie miejsca;

5) troszcz się tylko o powierzchowne jej wykształcenie, a wtedy nie przyjdzie jej nawet na myśl należyte spełnianie obowiązków względem innych;

6) utrzymuj ją w zupełnej nieświadomości zarządu gospodarstwem domowem i kuchnią, rzecz ta bowiem, jako gminna, powinna być wyłącznie udziałem domowników;

7) dla zapewnienia szczęścia swojej pieszczoszce, połącz ją związkiem małżeńskim z równym jej egoistą, którego celem życia są jedynie własne przyjemności i rozrzutność.

Czy te sarkastyczne przestrogi do amerykanek tylko dają się zastosować?...

— **Woalki.**

W jednem z pism francuskich taką znajdujemy charakterystykę tej niezbędnej części damskiego ubrania:

„Niemałego znaczenia jest odpowiedni wybór woalki, stanowiącej zasłonę tak od dokuczliwych owadów, jako i od zbyt ciekawych spojrzeń przechodniów i ich krytyki.

Młode panie i panny, pewne wywarcia korzystnych wrażeń świeżością swoich lic, noszą zwykle białe woalki z przejrzystej illuzji.

Dojrzalsze piękności, których cera twarzy zaczyna nieco więdnąć, używają zasłon kremowych.

Jeszcze starsze kryją twarz pod czarną kropkowaną woalką.

Woalki, zdaniem tegoż spostrzegacza, mają także swoją tallejrandowską wymowę.

I tak, długie, w tył zarzucone zasłonki, znaczą: „chcę być interesującą!”

Związane pod brodą, mówią: „chcę być widzianą!”

Ciemna, całą twarz i szyję zasłaniająca woalka, ostrzega „*noli me tangere!*”

Mała, czarna, oblicze byle pokrywająca woalka, przypominająca rycerską niegdyś misiurkę, znaczy usposobienie wojownicze; śmiałek, któryby się poważył ją podnieść, surowo mógłby być skarconym.

Kapelusik marynarski z krótko przyciętą woalką usposobienie emancypacyjne.

Niezwykła długa wdowia zasłona cechuje pozorne zrzeczenie się dalszych widoków.

Welon ślubny, drżącą o szczęście swej córki ręką matki przypięty, a niekiedy łzami oblubienicy zwilżony, jest zasłoną, po za którą kryje się urok, częstokroć, niestety, zawiedzionych nadziei...“

— **Propozycja.**

Pewien „purysta językowy” dzieli się z nami następującą uwagą.

Wyraz „tren” znaczy... ogon u sukien płci białej. Pierwszy termin jest obcym—drugi zaś nieestetycznym.

Czy nie daloby się więc zastąpić go wyrazem z pobratymczego języka wziętym.

Czesi tę część ubrania damskiego bardzo trafnie oznaczają wyrazem .. „wleczka”.

Upowszechnienie tej nazwy lub zupełne zarzucenie „wleczek” polecamy uwadze pań naszych!

— **Z życia ptasząt.**

Jedno z najprzyjemniejszych i najcichszych mieszkań na Kanonji zajmuje niemłody już p. X.

Samotne życie osładza mu mnóstwo pierzatych stworzonek rozmaitego gatunku.

Są tam słowiki, gile, czyżyki, makolągwy i znaczny zastęp kanarków, a wszystko to buja wesołe, swobodne i śliczne, jak gdyby mieszkanko to było całym światem; na żadnem z ptasząt nie znać niewoli.

Kiedy p. X. wchodzi do mieszkania, ptaki jeden przez drugiego napuszają gardziołka, witając go wesołym świergotem, samotnik zaś faworytów swoich pieści, najśmielszym z nich przychodzącym do ręki podając ziarnka i łakocie.

Życie jednak ptasząt nie składa się z samych rozkoszy, dzieją się i pomiędzy niemi i dramata, o których doprawdy wspomnieć warto...

W dużych klatkach, przysłoniętych zieloną materją, siedzą parami kanarki.

Pewnego dnia p. X. zauważył, iż jedna z samiczek zniosła jajeczko, które małżonek po obejrzeniu na wszystkie strony stłukł i wyrzucił — z następnem stało się to samo.

Pan X., rozgniewany srodze, przesadził samca do innej klatki...

W kilka dni samiczka zniosła jeszcze trzy jajeczka, a nie mając przy sobie okrutnego małżonka, wysiadywać je zaczęła spokojnie.

Po upływie 14-tu dni p. X. coraz częściej zaglądał do gniazda w oczekiwaniu wyklucia się młodych, lecz upłynęło jeszcze dni dwa, a ptaszki się nie ukazały...

Zdziwiony tem p. X. stłukł jedno, lecz jakież było jego zadziwienie, gdy jajeczko okazało się pustem zupełnie...

Młody małżonek miał więc wielki rozum—poznał on bowiem widocznie, iż praca żony nad wysiadywaniem będzie bezskuteczną...

W drugiej klatce posadził pan X. kanarka z samiczką cudnej urody.

Małżonek kochał i pieścił swoją ulubioną niezwykle,—a w krótkim czasie młodzi małżonkowie ujrzeli się rodzicami trojga maleńkich dziatek.

Młoda pani, z początku nader troskliwa i czuła, po kilku dniach zaniedbywać zaczęła swoje obowiązki, przytem bardzo posmutniała.

Samczyk z wielką pieczołowitością wnosił do gniazdka pożywienie i żonie i dzieciom, okrywał małe, a co dziwniejsza, na żonę nie gniewał się wcale.

P. X., obserwujący uważnie życie swoich ulubieńców, trzeciego dnia zauważył, iż w gniazdku znalazło się nowe jajeczko...

Widocznie więc ptaszek zrozumiał, iż urocza jego połówka podwójnym obowiązkom podołać nie zdoła i postanowił jej dopomódz.

W trzeciej klateczce żyła od dni kilku szczęśliwa para do chwili, dopóki p. X. nie przyszło na myśl wsadzić do klatki innego ptaszka, a prawego małżonka usunąć.

Po dwóch dniach pan X. znowu dokonał zmiany i pierwszego samczyka powrócił stęsknionej samiczce.

Na parę tygodni zapanował spokój...

Pani wysiadywała maleńkie—przybyło ich troje.

Samczyk długo się wszystkim przypatrywał, wreszcie ująwszy w dziobek jedno z piskląt, wyrzucił z klatki, a następnie utopił je w naczyńku z wodą...

Zemsta ta wydała mu się dostateczną, małżonce bowiem swojej, o ile się zdaje, nie czynił wyrzutów i troskliwie zajął się dopomaganiem w wychowaniu pozostałych dwojga dziatek...

— **Nasze sługi.**

— Jeżeli państwo życzą sobie, ażeby w domu prać i prasować, to muszę państwa prosić, ażebym za to miała: o godzinie 8-ej kawę z dwoma bułkami, o 10 ej śniadanie, o 12-ej obiad, o 3-ej znowu kawę z bułką, o 5-ej chleb z masłem, „kawałek mięsa i szklankę piwa, i o 7 ej kolację; a gotówką dostanę 40 złotych miesięcznie!

— Dobrze!... a cóż ci mam dać za *całodzienne jedzenie?*

— **W szkole.**

— Powiedz mi, kiedy Franklin ujrzał światło dzienne?

— W ośm godzin po urodzeniu...

— Jakto?

— Bo się urodził o godzinie 12-ej w nocy, a słońce wówczas wschodziło o godzinie 8-ej rano...

— **Szczyt drażliwości.**

— ...Co zaś do kwestji serwitutów, to mogę sąsiada dobrodzieja objaśnić...

— Przepraszam! ja nie jestem świeczką łojową, żeby mnie było potrzeba objaśniać!

— **Rząd gubernjalny lubelski** przeznaczył sumę rs. 18,300 na naprawę w roku przyszłym szos na następujących przestrzeniach: 8 wiorst od m. Zamościa do wsi Zawady, 7½ od wsi Wielencza do m. Szczebrzeszyna i 13 wiorst 380 sążni od Szczebrzeszyna przez wieś Zwierzyniec do drogi prowadzącej do Biłgoraja.

— **Podrożenie chleba.** W przeciągu ubiegłego tygodnia po dwakroć zdrożał chleb w Lublinie. Podrożenie to jest następstwem podniesienia się cen zboża, wywołanego niepomyślnym sprzętem tegoż.

— **Miasto Władysławów** wyasygnowało sumę 2.550 rs. na wybrukowanie dwóch ulic.

— **Odnowienie świątyni.** Kościół parafjalny św. Antoniego, istniejący we wsi Babsk, w rawskiem, dzięki ofiarności parafjan, niedawno odnowiony został.

— **Stowarzyszeni** szkoły elementarnej w Białogowie postanowili podnieść etat miejscowej szkółki ze 180-iu rs. na 230 rs. Jakże rzadko zdarza się dziś podobna hojność na cele oświaty po wsiach!

— **Prezydentem** miasta Sandomierza został zamianowany r. d. Skrobiński.

— **Znachorstwo** zaczyna znów się rozszerzać. W łęczyckiem, we wsi Zaborowie mieszka włościanin, posiadacz kilkomorgowej osady, nie umiejący ani czytać ani pisać, który jest jeneralnym lekarzem całej okolicy w kilkunastomilowym jej promieniu. Na granicy znowu pruskiej pod Pleszewem osiadła jakaś cudowna lekarka, do której śpieszą po poradę naiwni z całej gubernji kaliskiej!

— **Pożar.** W dniu 27-ym b. m. wybuchł silny pożar we wsi Konstantynów, należącej do dóbr Sanniki, w powiecie gostyńskim położonej. Ogień powstał w oborze folwarcznej, grożąc całemu szeregowi zabudowań gospodarskich, stojących w pobliżu. Dzięki jednak szybkiej pomocy ogień wkrótce umiejscowiono i stłumiono. Do pożaru przybyło pięć sikawek: z fabryki Sanniki, z Gębina i Lwówka. Podobno przyczyną pożaru był papieros nieostrożnie rzucony przez miejscowego parobka...

ZE ŚWIATA.

× **Kraszewski,** według korespondenta *Dz. pozn.*, który odwiedził go temi dniami. zmienił się znacząco. Zeszczupłał on bardzo i pochylił się, a wskutek wielkiego osłabienia zmuszony jest chodzić o kiju. Nieszczęście jakie go dotknęło i przykrości nieodłączne od więzienia przygnębiły go fizycznie, tylko energją ducha się dźwiga. Kaszel męczy go nieustannie, nadto nogi mu puchną. Zgoła stan jego budzi największe obawy... Dalszy pobyt w więzieniu byłby dlań zabójczym. Dziś leczy się, naprawia swoje zdrowie i umocnić się stara. Z domu, a raczej ze swojej willi mało wychodzi, raz na dzień tylko wyjeżdża na spacer. Co tydzień odwiedza go komisarz policyjny, zresztą nie ulega żadnej kontroli. Mimo zaś boleści i cierpień cały dzień jest zajęty, książki i pióra nie wypuszcza z dłoni. Siła ducha i energja a wytrzymałość zadziwiająca! Rezultatu procesu wyczekuje najpokorniej, nie poczuwając się do żadnej winy. Martwią tylko jubilata fałszywe wiadomości po dziennikach się tułające. Wielce go też trudzą rozmaici ludzie, którzy bez interesu i potrzeby zarzucają go swojemi korespondencjami. „Jestem wychowany po staroświecku, więc odpisuję — mówi — ale mnie to trudzi i męczy. Myślę takim nie odpisywać wcale, ale nie wiem czy się na to zdobędę...“

× **Uniwersytety galicyjskie.** W Krakowie w ubiegłem półroczu było zapisanych na uniwersytet 759, a we Lwowie 922 słuchaczów. Z cyfry tej przypada w Krakowie na wydział teologiczny 64, prawniczy 319, lekarski 303, filozoficzny 117, farmaceutyczny 36, zaś we Lwowie na wydział teologiczny 310, prawniczy 497, filozoficzny 115.

× **Za oceanem,** w Nantikeke. odbył się dnia 15-go z. m. koncert na rzecz „polskiej orkiestry“, w którym, pomiędzy innymi amatorami, przyjął udział 15-letni skrzypek, Świderski.

× **Dyplomatyczna korespondencja ks. Bismarka** z lat 1851—59-go, pojawiła się obecnie w przekładzie francuskim.

× **Dawniej i dziś...** Dzienniki francuskie przypominają sobie, iż gdy w roku 1836-ym zmarł w Gorycji Karol X-ty, wieść o tem potrzebowała dziewięciu dni, aby nadejść do Francji. Król zmarł dnia 6-go listopada, a pierwsza doniosła o tem *Gazette de France* w numerze z dnia 16-go t. m. Dziś inaczej... nawet „telegramy własne“ *Gazety handlowej* doniosły już zdaje się o śmierci hr. Chamborda.

× **Z anegdot o hr. Chambordzie** powtarzamy za *Figarem* następującą: Książę zaledwie lat kilka mający, bawił się w ogrodzie z małą hrabianką C. Dzieweczka przez nieostrożność wpada między pokrzywy i parzy sobie rączęta. Mały książę nadaremnie usiłuje uspokoić i płacz swojej towarzyszki utulić, nareszcie widząc, iż nic nie pomaga, zrywa pęk pokrzyw i naciera sobie ręce. „Nie płacz Maniu— powiada wtedy do hrabianki— patrz, to nie boli...“ Jedno dziecko przestało płakać, ale drugiemu mimowoli z bólu łzy się polały...

× **Coquelin starszy** wybiera się na gościnne występy do Ameryki. Znakomity artysta zawita przelotem do New-Yorku, a czas dłuższy zabawić zamierza w Brazylji.

× **Maść... dla tenorów** ogłasza pewien fabrykant we francuskich dziennikach. Preparat nosi nazwę *pommade phonophile*. „Wystarcza—powiada jej wynalazca—smarować tą maścią kark przez sześć tygodni, a używający nabierze w ciągu tego czasu przepysznego głosu tenorowego...“ Podobno któryś z jeszcze dowcipniejszych fabrykantów zamierza puścić w obieg mydło sopranowe i kontraltowe pigułki...

× **W Boosbeck**, w Anglji, osuwanie się gruntu nie ustaje. Dotąd leży w gruzach 200 domów, a tysiąc osób obozuje pod odkrytem niebem.

× **O'Donnel**, morderca Carrey'a, znajduje się już w drodze do Anglji. W tych dniach również opuszcza Port-Elisabeth pani Carrey. Ma ona podobno poczynić ważne zeznania, irlandzkiej ligi dotyczące.

× **Keczewajo**, obozujący w Inkandala, oświadczył komisarzowi angielskiemu, mr. Osbornowi, iż nie licząc wcale na angielską interwencję, sam na własną rękę rozpoczyna działalność i dobijać się będzie korony.

× **Szmaragdy** niezwykłej wielkości znaleziono świeżo w Greenboro, w północnej Karolinie. Niektóre z nich mają cztery cale średnicy a sześć długości.

× **Humbug amerykański.** *Boston Herald* donosi—nie zapominajmy „sezon ogórkowy“ — co następuje: Pewna dama w Bostonie ma dwóch faworytów: kota i pieska. Gdy zmyślne zwierzęta chcą dostać się do kuchni, wówczas pies staje przed drzwiami, kot wskakuje mu na grzbiet i wspiąwszy się, naciska klamkę przedniemi łapkami. W ten sposób drzwi zostają otworzone i przyjaciele zaczynają plądrować w kuchni po łakociach.“ No, no!...

— *Sprostowanie.* Do wczorajszego odcinka pt. „Złote serca” wkradły się następujące błędy korektorskie: Na szpalcie 2-ej w wierszu 3-im od dołu powinno być zamiast „radość” — „zazdrość”, a na szpalcie 8-ej w wierszu 14-ym od dołu zamiast: „kaczką”—„kaszką”.

≅ Dnia 28-go sierpnia Jks. Biały, w kościele Wszystkich Świętych pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Wiktorem **Porzyckim**, nauczycielem tańca, a p. Henryką **Mikulską**.

Szczęść Boże młodej i dobranej parze! (2994)

NEKROLOGJA.

† Dnia 4-go września, o godzinie **10-tej** zrana, odprawione zostanie, w kaplicy powązkowskiej, żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Tekli z Rostkowskich **Schultz**, na które pozostały mąż z dziećmi zaprasza życzliwych. —2991—

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Wiedeń 1-go września.

Trudności w sprawie chorwackiej mnożą się wskutek grożącego przesilenia rządowego i parlamentarnego na Węgrzech. Jeżeli p. Tisza zwycięży w Wiedniu, sprawa nie będzie przez to załatwioną. Stosunki naprężone pomiędzy Węgrami i Chorwacją wywrą wpływ szkodliwy na całe położenie polityczne państwa. Rozstrzygnięcie ze strony cesarza nastąpi po powrocie hr. Kalnoky'ego i hr. Taafego. Ruch chorwacki zaczyna nabierać zabarwienia socjalistycznego. *Pesther Lloyd* rzuca hasło: Tisza powrócić może z Wiednia tylko z tarczą (herbową *przyp. red.*) Węgier, albo na tarczy.

Wiedeń 1-go września.

Król Alfons hiszpański przybywa do Wiednia już dnia 9-go b. m.

Gorycja 1-go września.

Napływ gości z Francji, przybywających na pogrzeb hr. Chamborda, ogromny. Przybyło już z górą 5,000 osób.

Berlin 1-go września.

Parlament niemiecki po zatwierdzeniu traktatu handlowego z Hiszpanją został dzisiaj zamknięty. Napowrót zbiera się aż w lutym.

Konstantynopol 1-go września.

Proponowana nowa linja graniczna między Turcją a Czarnogórzem została przyjęta przez księcia Mikołaja, który dziś wieczór powraca do Czarnogórza.

Aleksandrja 1-go września.

Ostatni biuletyn choleryczny z górnego Egiptu wykazuje 327 zmarłych.

Mohylew podolski 1-go września.

Żegluga na Dniestrze wstrzymana z powodu znacznego opadnięcia wody.

Mohylew podolski 1-go września.

Komisja, utworzona w celach budowy drogi żelaznej od Żmerynki do Mohylewa, czynności swoje już ukończyła.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 1-go września, godzina 8 m. 5 w.

W dalszym ciągu panowała dziś cisza na giełdzie berlińskiej. Chęci do zawierania tranzakcyj nie było żadnej. Akcje kredytowe broniły się ogólnemu zastojowi i wyszły z walki ze zwyżką 50 fenigów, lecz przy bardzo niewielkich tranzakcjach. Udziały dyskontowo-komandytowe zaledwie utrzymać zdołały kursa dnia poprzedniego. Akcje kolei niemieckich przy większem ożywieniu dosyć mocno, akcje kolei austrjackich również lepiej. Wartości zagraniczne w ogóle zaniedbane. Renta węgierska bardzo słabo. Wartości rosyjskie niżej. Również niżej ruble—201.60 i 201.25.

Berlin 1-go września, godz. 5 min. 30 wieczór. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	201.10
Weksle na Warszawę	200.60
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	200.30
Weksle na Petersburg długoterminowe	198 40
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	201.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	57 20
Akcje kredytowe.	504.50
Listy zastawne serja I-sza.	62.60
Weksle na Londyn krót.	20.49
„ „ długot..	20.31
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	154 50
Żyto w kwietniu—maju	160 50

Gorzej znowu traktowane były ruble w Berlinie. Kurs ich — w tranzakcjach gotówkowych obniżył się o 50 fenigów, w końcomiesięcznych o 25. Również obniżono kursa weksli na Warszawę i na Petersburg. Dowodzi to ogólnie złego dla wartości rosyjskich i rubli usposobienia giełdy berlińskiej, która je po ukończeniu regulacji końcomiesięcznej, zaniedbała zupełnie. Cisza zresztą panuje tam w ogóle dla rent obcych. Spekulacja niechętnie przystępuje do interesów, nie widząc pewnych podstaw działania. Spokój ten i jego rezultaty wywołają dalszą na giełdzie warszawskiej podwyżkę kursu walut zagranicznych, a w szczególności marek. Kursa dnia poprzedniego były: 201.60, 201.50, 504, 153.25, 153.25.

Zwracamy też uwagę, iż od dnia dzisiejszego notowanie cen żyta zmienionem zostało. Wskazuje ono ceny na dostawę jesienną i na dostawę wiosenną. *J. Wł.*

Gdańsk 31-go sierpnia roku **1883.**

Pszenica	cena najwyższa	9.55.
„	„ regulacyjna bieżąca	9.07½.
„	„ na dostawę jesienną	9.50.
Żyto	cena najwyższa za polskie .	9.35.
„	„ regulacyjna	6.50.
„	„ na dostawę wiosenną .	6.55
Jęczmień	browarny	5.70.
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

— **Urząd starszych Zgromadzenia kotlarzy** zawiadamia pp. majstrów, iż sesja półroczna odbędzie się d. 24 sierpnia (5 września) r. b., o godzinie 6-tej wieczór, przy ulicy Leszno nr 59, w mieszkaniu podpisanego, nadmieniając, iż uczniowie, którzy nie są zapisani najmniej przed półrokiem, na czeladników wypisanymi nie będą.— *Wik. Hartmann.* (2926)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchod. godziny	Odchod. minut.	Przych. godziny	Przych. minut.
Warsz.-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— r.	9	50 w.
Osobowy 3 klasy	11	10 r.	5	55 pp
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 w.	7	15 r.
Osob. miej. 3 kl do Piotrkowa	7	— w.	10	10 r.
Warsz.-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 pp	2	45 pp
Osobowy 3 klasy	7	— r.	10	35 w.
Osob.-miejsc. 3 kl. do Kutna	4	20 pp	9	15 r.
Warsz.-Terespolska:				
Kurjerski 3 klasy	8	53 r.	7	14 w.
Pocztowy 3 klasy	4	5 pp	1	53 pp
Osobowo-towarowy	7	15 w.	7	53 r.
Warsz.-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 r.	7	43 w.
Osobowy 3 klasy	6	48 w.	3	33 p.
Pocztowy 3 klasy	11	38 w.	9	8 r.
Nadwiśl. do Mławy:				
Osobowy	9	20 r.	7	58 w.
Pocztowy	6	25 w.	10	55 r.
Miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	7 pp	9	17 r.
Nadwiśl. do Kowla:				
Osobowy	9	— w.	8	14 r.
Pocztowy	10	20 r.	6	58 w.
Towarowo-osobowy do Pilawy	4	7 pp	10	10 r.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codzień (oprócz niedziel) o godz. 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codzień (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.— Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 m. 30 z rana.—Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godz. 5 z rana —Statek pasażerski przybywający do Nowej-Aleksandrji (Puław) o godz. 1 po południu, łączy się z pociągiem drogi żelaznej nadwiślańskiej odchodzącym z Nowej Aleksandrji (Puław) o godz. 2 m. 32 po południu, a przybywającym do Warszawy o godz. 6 m. 58 wieczorem.

Historja Święta Starego i Nowego Testamentu, 3400

wraz z Geografią Palestyny, z 3-ma drzeworytami i mapką Ziemi Świętej, przez **ks. M. Gorzelańskiego.** Wydanie drugie. Wyszło z druku i jest do nabycia w Redakcji Przeglądu Katolickiego i znaczniejszych księgarniach. Skład główny w kantorze drukarni **F. Czerwińskiego,** Zielna № 9. Cena rs. 1.



Piotr Śliżyński



udziela lekcje tańców salonowych u siebie w domu, jakoteż po domach prywatnych i pensjach, sposobem najkrótszym wyucza w 20-kilku lekcjach, 6 tańców najpotrzebniejszych.— **Podwal 20,** wprost Cyrkułu.

Proszę przeczytać!

Ktoby mógł pożyczyć

Rs. 300

na założenie sklepu człowiekowi obarczonemu liczną rodziną, uczyni prawdziwie chrześcijańską przysługę.— Oferty łaskawe przyjmuje Redakcja Kurjera Warszawskiego, dla lit. S. K. B. 300. 2353



Ogier-arab

wierzchowy, bardzo silny, spokojny, do sprzedania. Wspólna № 13, (dom Broniewskiej), mieszk. 19, III piętro, między 3—6. 3495

ŻYCIE, POROST I NATURALNY KOLOR

przywraca włosom, woda amerykańska

EAU RAVIVANTE.

Nowy ten wynalazek, przewyższa w swoich skutkach dobroczynnych, wszystkie tego rodzaju preparaty Powraca siwiejącym włosom ich kolor naturalny obudza w nich nowe siły do życia i bujnego porostu, oraz sprawia, że włosy nabierają młodzieńczą miękkość i połysk. Łupież zupełnie znika. Środek ten składa się z części roślinnych, ani włosom, ani zdrowiu nieszkodliwych, został rozpatrzeny i dozwolony przez U. L m Warszawy.

Cena 2,50 kop. z przes. pocztą Rs. 3.

Flaszki opatrzone są etykietą agenta Kircha i marką perfumerji

Aleksandra Kocha,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 83.

JEDYNY GŁÓWNY SKŁAD NA WARSZAWĘ.

W Pralni Wiedeńskiej

przeniesionej na Mylną № 1a. z kantorami: na Szpitalnej № 1, Nowy-Świat № 19; jest do sprzedania mało używany **KOCIOŁ i PRZEFORSZTOWANIE sklepowe,** oraz **2 toki.** 3483

Powóz

bardzo mało używany do sprzedania z powodu wyjazdu.—Wiadomość przy ulicy Nowogrodzkiej № 18, mieszkania 3, od godziny 1—5 po południu. 3485

MYDŁO kieszonkowe podróżne

w książeczkach, zawierających po 30 kartek, z których każda jest osobnem mydełkiem, wystarczającem do jednorazowego użycia.

Książeczka po kop. 20,

poleca pp. podróżującym, ziemianom, lekarzom itd.

WARSZAWSKIE LABORATORJUM CHEMICZNE

i sprzedaje w swoich 2348R

Magazynach w Warszawie:

1) Miodowa 1, róg Senatorskiej. 2) Krak.-Przedm. 1, obok kościoła św. Krzyża. Dostać można także we wszystkich Perfumerjach w kraju i Cesarstwie.

BROŃ

Lankastra z przyborami, do sprzedania.— Żurawia № 21, mieszk. 12. 3516

DRUKARZ

uzdolniony w robocie monogramów, może znaleźć stałe zajęcie w składzie papieru W. Bednawskiego, ulica Miodowa № 497b. 3497

PASTA i MLEKO poziomkowe.

Pasta ze świeżych poziomek (Pate au fraise) pod wpływem użycia jej, skóra twarzy i rąk miękie, delikatnieje, nabiera przezroczystości, odcieniającej błękit nerwowych włókien, Ręka nawet zaniedbana po tygodniowem użyciu może służyć za wzór artyście malarzowi. Cena rs. 1 kop. **20. Poziomkowe mleko** (Lait au fraises) chemicznie przysposobione ze świeżych poziomek, najskuteczniejszy środek na zniszczenie opalenia twarzy i piegów tamuje wszelką możność uszkodzenia delikatności skóry przez zewnętrzny wpływ powietrza. Twarz staje się przezroczystą, delikatną, świeżą i białą. — Cena **1** rs. Główny skład w Perfumerji **Dobrzańskiego,** Nowy-Świat Nr 41. 2047

Przy PERFUMERJI **Renaissance,** dla dogodności publicznej urządzoną została **FRYZJERNIA damska i męzka.**

Trzech zdolnych

ŚLUSARZY,

z tych jeden umiejący robić z ognia (kuć) potrzeba zaraz do zakładu wyrobów ślusarskich i mechanicznych w Żyrardowie. 3484

ZBOŻA DO SIEWU.

Pszenicę: Sandomierkę, Kostromkę i Victorja.
Żyto: Proboszczowskie, Zeelandzkie. Corrensa, Trzcinowe, Samborskie itd., tak krajowe, jak i zagraniczne, jak również
Marchew olbrzymią, ulepszoną, pastewną, polecają:

Dom Rolniczy Handlowo-Komisowy

H. hr. Skarbka i W. hr. Ronikiera,

Senatorska № 28, plac Resursy Kupieckiej. 2335R

BIŻUTERJĘ ZŁOTĄ, SREBRNĄ i BRYLANTOWĄ, ORAZ PAPIEROŚNICE i PORTMONETY SREBRNE NAJNOWSZE i NAJGUSTOWNIEJSZE, POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH MAGAZYN M. MANKIELEWICZA, W GMACHU TEATRU POD FILARAMI. 2303—R

Międzynarodowa Wystawa Elektryczności Wiedeń 1883.

Otwarcie 1 Sierpnia 1883. Zamknięcie 31 Października 1883. 1855

Ces.-król. NAJWYŻSZE odznaczenie

MIEJSCOWOŚĆ KURACYJNA

Gleichenberg

W STYRJI, 1297

ZŁOTY **MEDAL** Paryż 1878

Godzina jazdy od st. Feldbach, Węgierskiej drogi Zachodniej.

Otwarcie sezonu 1 Maja.

Wody Mineralne Gleichenberg i Johanisbrunn, oraz produkta źródlane otrzymywać można we wszystkich składach wód mineralnych, oraz przez Dyrekcję kąpielową w Gleichenbergu, dokąd też należy adresować wszelkie zamówienia mieszkań i powozów.

Do głównego Składu Kawioru

MIKOŁAJA ŻYŻYNA,

przy ulicy SENATORSKIEJ Nr 496,

nadszedł pierwszy i świeży transport **Kawioru Astrachańskiego** świeżego i prasowanego, w najlepszym gatunku, oraz **Groszku** zielonego, **Buljonu** wołyńskiego, **Serów, Sardynek, Homarów, Pikli, Soyi, Musztardy** i innych towarów.

O czem mam honor zawiadomić Szan. Publiczność.

3507 **MIKOŁAJ ŻYŻYN, Senatorska № 496.**

Objaśnienie.

Z powodu wielu osób zgłaszających się po **Winogrona Badeńskie kuracyjne,** niniejszem mamy honor donieść, że takowych nie było i nie ma jeszcze, bo są niedojrzałe.

Najwcześniej mogą być w pierwszych dniach Września, około 8-go, a jako zdatne na kurację, zupełnie słodkie, około dnia 15-go. 2345r

Bracia Wróbel.

Nawet

Przeciwnicy

przyznają,

że najtańszym Składem

W WARSZAWIE,

jest powszechnie już znany ze swej niebywałej taniości

SKŁAD TOWARÓW

przy rogu ulic **Dzikiej** i **Nowolipek** dom Brauna № **1**, mieszkania № 4, gdzie dostać można:

PERKAL biały, wyborowy 1½ ł. szer. po 12½ k. za łok.
PERKAL biały, najlepszy, 7/4 szerok., po 15 k. łok.
PURPUR na wsypy, najlepszy, bardzo trwały, po 25 k.
DYMKA ponsowa na wsypy, Neumanowska, po 32½ k.
CREASS półpłótno. na gacie, i nocne koszule, po k. 10. 12 i 13 k. ł.
CRETON biały (zdrowia), przewyższający płótno, najlepszy, po 13 i 15 k.
CREASS półpłótno na prześcieradła bez szwu, 2½ łok. szer., po 25 k.
VICTORIA najcieńsza, trwała i szeroka, po 25 k. łok.
BARCHAN zwany Mylton zdrowia, b. praktyczny z kutnerem, po k. 16.
BARCHAN wyborowy na damską i dziecinną bieliznę po 17 k. ł.
BARCHAN najlepszy na damskie kaftaniki, i majtki, po 20 k. ł.
FLANELKA drukowana, wyborna, w cudowne desenie, dotąd u nas niebywałe, po 20 k. ł.
PiKA i DYMKA najlepsza na majtki i kaftaniki, po 15 k. ł.
DRELICHY na materace niciane, 7/4 szerokie, wyborowe po 35 k.
DRELICHY najlepsze na męzkie gacie: po 18 k.
MADEPOLAM wyborowy. cienki, 7/4 szeroki, po 25 k. łok.
RĘCZNIKI adamaszkowe, passowane, 2½ łok. długie, po 35 k. ręcznik.
SZTUKA PŁÓTNA krajowego, 30½ łok. mająca, wybornego na męzkie i damskie kuszule, za 4 rs. 50.
KOŁNIERZYKI damskie wyborowe, najmodniejsze, po 25 i 35 k. za kołn.

Obstalunki z prowincji będą ekspedjowane z jak największą akuratnością i sumiennością. — Adres: **Iz. HERTZ,** Warszawa. 3490

Zawiadomienie.

Szanowna Redakcjo.

Powodowany anonsami o nowej herbacie, zwanej Zieloną „Mate", rekomendowanej jako wysoce hygienicznej, a doznając od dawna uporczywych cierpień pęcherza i nerek, które mi pomimo wielu lekarstw i używania wód Karlsbadzkich ustąpić nie chciały, chwyciłem się tego napoju i począłem używać go codziennie zamiast herbaty chińskiej i w rzeczy samej działa Mate na mnie w sposób zadziwiający: całe zdenerwowanie wynikłe w skutek długoletniej choroby ustało a przytem cierpienia moje znikły nadspodziewanie; z tego przekonałem się że ta herbata jako środek diuretyczny, jest znakomitą.

Może Szan. Redakcja umieści tę moją krótką korespondencję, tym sposobem zrobi usługę wielu cierpiącym na podobne dolegliwości.

Z uszanowaniem

A. Strzelecki,

Obywatel z Piotrkowskiego.

Prócz tego otrzymano wiele innych podziękowań, za doznane ulgi od Mate.

Skład główny u p. **Nowickiego,** Marszałkowska 40, przytem w główniejszych składach kolonjalnych i aptekach; na szklanki Mazowiecka 1.—**Reprezentacja TEOFIL RUDZKI, Bracka № 4.** Biorący na prowincję 4 funty, za 3 rs., nie ponoszą kosztów przesyłki. 3517

LÓD

po k. 6 za pud na miejscu w większych partjach. Smolna 1. 2347

Z powodu słabości żony do sprzedania sklep wiktuałów z dystrybucją, za przystępną cenę. Wiadomość w sklepie za rogatkami Powązkowskiemi, po prawej stronie, 1-y dom № 2/27. 13417

Rs. 3,000 potrzebne są na pewną hypotekę. Wiadomość: Nowy-Świat № 17, w składzie rękawiczek B. Kowalskiej. 13420

Poszukuje się majątku ziemskiegó, od 40 do 50 włók, w dobrej glebie i wysokiej kulturze, bez długów, w pobliżu większego miasta w Królestwie, dla zamiany na duży dom w Warszawie, wzorowej budowy i na pryncypalnem miejscu. Oferty uprasza się odsyłać: Warszawa, J. R. poste-restante.

Sklep spożywczo-dystrybucyjny, galanterja, materjały piśmienne i nafta, do sprzedania każdego czasu, lub do odstąpienia bez towaru, od św. Michała, Długa № 4. Sklep i mieszkanie, oraz kuchnia duża, komorne nie drogie. 13429

Warsztat stolarski z naczyniem i maszyna Singera do sprzedania. Wiadomość: Marjańska № 9, mieszkania 9. 13413

Poszukuję dzierżawy małego folwarczku, niedaleko Warszawy, a także posady rządcy majątku ziemskiego człowiek uzdolniony. Hoża 5, mieszk. 28, zrana. 13448

Sklep wiktuałów jest do sprzedania z powodu zmiany interesów. Ogrodowa 5. 13342

Sklep za rs. 100 z urządzeniem odstępuje się w każdym czasie, zdatny jest na handel wszelkiego rodzaju, mieszkanie obszerne od frontu przy sklepie. Wiadomość: ulica Krucza № 19. 13362

Dobre kupno. Ktoby sobie życzył nabyć majątek większy lub mniejszy pod korzystnemi warunkami, zechce się zgłosić do pełnomocnika, ulica Długa № 45, mieszkania 4. w godzinach: od 5—6. 13219

Do sprzedania sklep wiktuałów za rogatką Jerozolimską w Ochocie. Wiadomość u goździarza № 40. 13227

Jest do sprzedania sklep wiktuałów. Ulica Gęsia № 55 lit. B. 13162

Sklep spożywczy do sprzedania. Ul. Kapitulna № 2, naprzeciwko razury. 12854

Korzystne. Potrzebną jest zaraz pożyczka rs. 500 na 1-y № hypoteki, na dobry procent. Wiadomość: Wspólna № 23B, m. 13.

Lokale.

2 sklepy do wynajęcia. — Ulica Chmielna № 9. 13357

Pokój do wynajęcia. Ulica Zielna № 7d, mieszkania 7. 13341

Lokal na 1-m piętrze, obszerny, do wynajęcia. Chmielna № 9. 13356

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, zlew, wodociąg, piwnica, 2 schowania, góra wspólna do wynajęcia zaraz. Marszałkowska № 6a/1701d. Wiadomość u gospodarza. 1800

Od 1 Października potrzebne dwa pokoje, kuchnia, w środku miasta dla emerytki. Adres: kiosk, Senatorska, róg Koziej. 1799

Bardzo eleganckie mieszkanie z 7-u pokoi z 3-ma balkonami i wszelkiemi wygodami, na 2-m piętrze, do wynajęcia od 1 Października r. b. Smolna № 17, drugi dom od Nowego-Światu, mieszkania № 6. 13418

Pokój do wynajęcia, na 3 piętrze, od frontu, za cenę rs. 10 miesięcznie. Ul. Wspólna № 34 lit. c, mieszk. 6. 13234

Jest zaraz do wynajęcia duży pokój umeblowany, z samowarem, usługą, opałem i pościelą. Chmielna № 11, m. 5, od godz. 11 do 2 i od 5 do 7. 13223

Jest pomieszczenie przy familji dla młodej panienki; wygoda i opieka zapewnia się. Sosnowa № 5a, mieszkania 2. 13207

W pałacu zwanym Bagatela są do wynajęcia różne lokale zaraz lub od św. Michała. Wiadomość na miejscu u rządcy domu. Ulica Bagatela № 1. 13165

Pokój ze wspólnym przedpokojem do wynajęcia dla kobiety spokojnej, może być z obiadem. Ogrodowa 17, m. 6, 1-e piętro.

Kawalerskie mieszkania, opał, usługa, od 13 rs. miesięcznie, dom Granzowa, ulica Królewska 10. 13131

Poszukuje się obszernej izby na parterze po za obrębem miasta, na warsztat. Reflektanci prześlą adres pod № 16 na plac Warecki, na ręce stróża tegoż domu. 13115

Do wynajęcia 4 pokoje rs. 430, zaraz lub od kwartału; 5 pokoi 460, od kwartału, wodociągi i zlewy. Ulica Ciepła № 4. 12824

Pokój duży, umeblowany, z samowarem i usługą, jest zaraz do wynajęcia. Leszno № 2, 1-e piętro. Wiadomość u stróża. 13237

Każdego czasu z powodu wyjazdu do wynajęcia: 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, z balkonem i 2 pokoje z alkową, pasażem i kuchnią, oba lokale na 1-m piętrze frontowe, z widokiem na Wisłę. Ulica Dobra № 1, pierwszy dom za rogiem Tamki. 12974

Królewska 37, 3 pokoje, przedpokój i kuchnia od św. Michała, 3 pokoje, przedpokój, pasaż i kuchnia, 4 sklepy i jedna duża suteryna od każdego czasu. 12810

Teatr „Nowe Tivoli" do wynajęcia. Wiadomość na miejscu: Królewska 37. 12808

Do wynajęcia zaraz pokój frontowy na 1-m piętrze, z całodziennem utrzymaniem Chmielna № 33, mieszkania № 4. 13415

Doniesienia rozmaite.

Fabryka kufrów, waliz i toreb podróżnych Walerjana Breymeyera, Krakowskie-Przedmieście 22, wprost ulicy Hr. Berga, przyjmuje wszelkie reperacje. 660

Zarząd Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej. Na skutek podania p. Manassona w Warszawie przy ulicy Franciszkańskiej pod № 12 zamieszkałego, o wypłatę zaliczenia w kwocie rs. 65 k. 40 przekazanego, do ściągnięcia od odbierającego towar. Warszawa-Kowel № 28538, na które wystawiony w dniu 15 (27) Lipca r. b. przez stację Warszawa dowód zaliczeniowy № 16053 zaginął, wzywa posiadacza w mowie będącego dowodu zaliczeniowego, aby z takowym w przeciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia zgłosił się do zarządu i posiadanie dowodu usprawiedliwił, po upływie bowiem tego czasu dowód uznanym zostanie za nie ważny, a należność z niego przypadająca p. Manassonowi wypłaconą zostanie. 13320

Inteligentny kawaler poszukuje zdrowych obiadów, pomiędzy 1-ą a 2-ą, cena 30 do 40 kop., u przyzwoitej familji, w blizkości hotelu Saskiego. Adresy przyjmuje stróż, Marjensztadt № 1. 13427

Ukończywszy naukę krawiecczyzny w Wiedniu, przyjmuję suknie do roboty. Wilcza № 17D, mieszk. 8. 13004

Pracownia ubrań damskich przyjmuje suknie od 2—5 rs. stosownie okrycia. Wspólna 34C, mieszk. 24. 12948

U akuszerki są pokoje umeblowane, dla osób spodziewających się słabości. Ul. Chmielna № 35. 12889

Obiady prywatne. Czysta № 4, mieszkania № 23. 13452

Akuszerka W. D. przyjmuje osoby spodziewające się słabości, lub przybyłe na kurację. Najściślejsza dyskrecja i umieszczenie dziecka zapewnia się. Na czas dłuższy osobne pokoiki z meblami, opałem i usługą, od rs. 10 miesięcznie. Ul. Bednarska № 18, drugi dom od Krakowskiego-Przedmieścia, w bramie na lewo parter. 12686

Mamka ze wsi, bez długu, ze świeżym pokarmem. Szeroka-Freta № 13. 13408

Kto chce ulokować dziecię znajdzie prawdziwą macierzyńską opiekę. Praga, w domu gdzie Poczta, mieszk. 31. 12994

Nagrody rs. 2. D. 28 b. m. zaginęła mała suczka kasztanowata, podpalana, żółta. Łaskawy znalazca raczy odnieść na ul. Królewską № 23 do pani Dröese Bandagista.

Nagrody rs. 5, za odprowadzenie wyżła żółtego pontera, z obróżką rzemienną i na jednem oku błonka zaszła, do stróża № 19 Wronia.

Ulmer dog pies młody z ogromnej rasy do sprzedania. Pawia № 41a, w bawarji. 12875

Trawa do natychmiastowego wykoszenia i zabierania. Wiadomość w kancelarji cmentarza ewang.-augsburg. Młynarska 10.

W dniu wczorajszym poszedłem zainkasować zaliczenia na kolei Wiedeńskiej, zgubiłem jeden talon zaliczeniowy № 3024 na Rs. 34 kop. 29. Upraszam więc łaskawego znalazcę o zwrócenie takowego na ulicę Twardą pod № 3 do pana Maurycego Bassbogen. Właściwe ostrzeżenia w tym celu poczynione zostały. 13441

Zaginął mały piesek z długą białą szerścią, czarnemi uszami, wabi się „Drużok." Znalazca raczy odprowadzić na Zjazd № 2, mieszkania 2, za stosownem wynagrodzeniem.

Nagrody rs. 2. W piątek d. 31 Sierpnia, w przejeździe przez ulice: Marszałkowską, Królewską, Graniczną, Żabią, Elektoralną, Orlą i Leszno, uronioną została teczka z rachunkami i notatkami. Upraszа się znalazcę o oddanie takowej na ulicę Nowolipie № 28, mieszk. № 12, za powyższą nagrodą. 13428

Zgubiono medaljon z łańcuszkiem złotym na ulicy Bednarskiej dnia 31 Sierpnia wieczorem. Łaskawy znalazca raczy odnieść za sowitem wynagrodzeniem, gdyż to przedmiot pamiątkowy. Adres: Bednarska № 6, m. 27

PRZEWODNIK ADRESOWY.

APTEKI.

Bukaty B. dzierż. Sołtykiewicza. Graniczna 10.
Ekerkunst Leszno. fabr. wód min. sztucznych.
Karpiński W. Elektoralna 35.
Kucharzewski H. gł.skł.wód min. Senator.11.
Szteyner F., apteka dworu J. C. K. M., Krakowskie-Przedmieście 63.
Wenda i Wiorogórski, Krak.-Przedm. 47.

APTECZNE MATERJAŁY i SKŁADY FARB.

Lipiec M., Graniczna 14.

ARTYSTYCZNE ZAKŁADY.

Gorzelewski. Mazowiecka 11 malarnia porcel.

BŁAWATNE TOWARY.

Brüner Ludwik Żel. Brama przy ogr. Saskim 2.
Jarzębski L., Nowy-Świat 57. Towary tanie.
Rosenberg Żabia, wpr.br. ogr. Sask. sklep N 6.
Szyszka i Ska. Żel. Brama, przy ogr. Saskim 2.

BROŃ i PATRONY.

Bekker K. & J., fabr. i skład hurt. (znaczny rab. hurt.) i detaliczny. Krak.-Przedmieście 38.
Ziegler Robert, fabr. i skład, największy wybór. Znaczny rabat hurtowy. Długa 29.

CUKIERNIE.

Kwieciński E. Leszno 28, wars. fabr. czekolady

CZYTELNIE.

Jeleński J. Nowy-Świat 4. Bielańska 9.
Kulikowska Kasylda, Elektoralna 7.

DENTYŚCI.

Neumark H. Niecała 4 i Wierzbowa 3.
Neumark M. Tłomackie 9, dawn. dom Roezlera

GALANTERJA.

Blumenberg, d. Wernic, Kr. Prz. 85, d. Rezlera.
Straus A., Marszałk. 50a, zabawki i fajerwerki.
Wortman L. Wierzbowa 3, Miodowa 1.

GILZY (fabryki).

Ożarow et Co., Chmielna 4, wprost Belle-Vue.

GORSETY (fabryki).

Haehle Gustaw, skład gorsetów parys., trykotarzy i tiurniur, Świętokrzyska 11.
Marie, fabryka gorsetów, Niecała 1.
Steiner Wilhelm, największa parowa fabryka gorsetów. Świętokrzyska 24.

HAFTY SZWAJCARSKIE.

Górski A., Elektoralna 25. koronki, bawełny do haftu i znaczeń, sprzedaż hurt. i detaliczna.

HERBATA (składy).

Wilenkin L., Królewska 10, obok Giełdy.

JUBILERZY.

Arszagi Józef et Co., Wierzbowa 612 (n. 1.)
Grodzicki Wacław, Krak.-Przedmieście 51.
Kalhorn A., Krakowskie-Przedmieście 77.
Korngold Naftal, Nalewki 10.
Radke G. & Żelisławski A., Miodowa 2.
Rosenband Stanisław, Nalewki 14.

KANTORY WEKSLU.

Neumark Gabrjel, Miodowa 3.

KAPELUSZE (fabryki).

Leonard. Miodowa 11, wyr. kraj. Ceny nizkie.
Młodkowski Jan, Elektoralna 21, zagr. i kraj.
Truchliński W., Marszałk. 65, kapel. i czapki
Weigt T., Krak.-Przedm., róg Królewskiej wyborowe kapelusze krajowe i zagraniczne.
Weigt T., ulica Długa, róg Miodowej, najtańsze i najlepsze kapelusze krajowe.

KAPELUSZE SŁOMKOWE (fabryki).

Dubrowitz Max, Świętojerska 30.

KSIĘGARNIE i SKŁADY NUT.

Gebethner & Wolff, Krak.-Przedm. 15.
Orgelbrand Maur., N-Świat 67, Senators. 22.
Sennewald Gustaw, Miodowa 4.

KSIĘGI HANDLOWE (fabryki).

Bock Artur, Warszawska fabryka ksiąg handlowych. Bednarska 8.
Haempel & Ehrling, Rymarska 8.
Kreusch Wilhelm, Żabia 4, główny skład ksiąg buchalteryjnych, istniejący od 1828 r.
Winkler M., Tłomackie 9, księgi handlowe.

LAKIERY i FARBY OLEJNE (fabryki).

Karpiński i Leppert, Elektoralna 33.

LECZNICE DLA ZWIERZĄT.

Sienna 6a. Porady od 8 do 10½ r. i od 2—5 po poł.

LITOGRAFJE.

Bukaty i Ska. lit. pośpieszna, Świętojerska 12a
Kohn Henryk, litogr. artyst., Elektoralna 3.

MASZYNY i ODLEWY (fabryki).

Berent T. & Adolph J., Wronia 33, Maszyny, osie, sikawki, pompy, żaluzje (okiennice).
Friedl, Werner i Lion, Wronia 34, Zakłady mechanicz. Kotlarnia miedź. i żelaz. Odlewnia.
Gerlach & Co., Srebrna 8, maszyny pomocnicze dla fabryk i rzemiosł.

MATERJAŁY PIŚMIENNE.

Bazar szkolny, Krakowskie-Przedmieście 36, 1-e piętro w prawej oficynie.

MEBLE (magazyny).

Dzięgielewski J., Świętokrzyzka 8, zakłady stolarskie, tapicerskie i roboty dekoracyjne.
Fitzke Wilhelm, Nowy-Świat 30.
Frumkin Bcia, Rybaki 10, największy wybór wszelkich łóżek żelaznych, kołysek, mebli ogrodowych itp., po cenach nizkich.
Globus P., Bielańska 5.
Mursztyn A. r. Bielańskiej 8, nowe używ. dek.
Otwinowski T., Nowy-Świat 38. Zakłady stolarskie, tapicerskie i dekoracyjne, oraz meble gotowe.
Piechowski i S-ka, Marszałk. 60, róg Placu Zielonego, meble nowe i używane, dekoracje.
Rahong K., N.Świat 60, nowe, uż. dekor. eg. 1845.
Tarnowski J. i Ska. Królewska 23, meble wszelkiego rodzaju po cenach zniżonych.
Załęski i Ska, Marszał. 63, meble i rob. dekor.

MUSZTARDA (fabryki).

Arthur & Co., fabryka parowa, Leszno 1.
Szweitzer A., parowa fabryka, Królewska 19.

NACZYNIA KUCHENNE i GOSPODARSKIE.

Bernstein A., Graniczna 9, meble żelazne.
Schreder E., plac Bankowy 31, róg Żabiej.

NICI i NORYMBERSZCZYZNA.

Frybes F., Żabia 4, sklep. 10, galanter. i guziki.
Hackenberg & Legotke, wprost Reformatów
Ludwig A., Senatorska 496, obok Penkali.
Klink A., Żabia 4, galanterja i guziki.
Rotter F. & Co., Żabia 7, Pończochy i koronki.
Schiwuj H., N.-Świat 51, włóczki, rob. kanw.

OBUWIE DAMSKIE (fabryki).

Blechschmidt Stanisław. Obuwie damskie, Nowy-Świat 58 i Czysta 2.

OGŁOSZENIA DO DZIENNIKÓW.

Rajchman i Frendler, Senatorska 13.

OPTYCY.

Berent i Plewiński, Krak.-Przedm. 65.
Gerlach G. dawn. Krak-Przedm. teraz Czysta 2.

PIECE (fabryki).

Stalewscy A. E. (dawniej), Tamka 17.

PIECE ZAGRANICZNE.

Cohn & Leichtentritt, Orla 7, kominki, majoliki, posadzki z terakoty, rury gliniane.

PIÓRA STRUSIE (fabryki).

Gliwic F., Senatorska 20, i fantaz., ceny nizkie.
Sachs Emanuel, pierwsza warszawska fabryka, Tłomackie 9, 1-sze piętro.

PISMA PERJODYCZNE (redakcje).

Słownik geograficzny, Długa 47.
Rola, wydawca J. Jeleński, Nowy-Świat 4.

PŁÓTNA i BIELIZNA (magazyny).

Gałkowski L., Marszałk., 59a, róg Świętokrz.
Jankowski R., Krak-Przedm. 15, dom Potock.
Józef i Ska, Elektoral. 5. Cenniki wysełа gratis
Straus L., Nowy-Świat 43, pościel gotowa

POŃCZOSZNICZE WYROBY (fabryki).

Haehle Gustaw Świętokrzyska 11.

POŚCIEL GOTOWA.

Chełstowski J., Czysta, hotel Europejski.
Jaworski Jan, Nowy-Świat 67.

POWOZÓW (fabryki).

Berger Karol, Leszno 6, wprost Rymarskiej.
Loretz F., Leszno 24.

POWOZÓW NAJEM.

Dąbrowski Ignacy, Chmielna 10.
Hegner J., Nowy-Świat 51, dom hr. Stadnickich
Hotel Europejski, Krak.-Przedmieście.
Hotel Paryzki, Bielańska 9.

RESTAURACJE.

Herkulanum, Krak.-Przedm., róg Bednarsk.
Snowacki Stanisław, Długa 17.
Tomasz Kosiński, (pierwszorzędna) gabinety z fortepianami, hotel Angielski.

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Chwastkiewicz F., Miodowa 1.
Madenberg B. Przejazd 9, nacz. kuch. lampy.
Małczanow Michał, Zimna 5, kryszt. szkła.
Petrych J. i Ska, Rymarska 2, róg Senatorsk.
Schiffner A., róg Senatorskiej i Bielańskiej.

SZUWAKSU (fabryki).

Gliński S., szuwaks, atrament, N.-Świat 67.

TABACZNE WYROBY (składy).

Greczny S., skład hurt. detal. Nowy-Świat 35.
Podymowski Sł., skład hurt. Nalewki 13.

WINA (składy hurtowe).

Dobrycz S. & C., dost. dw. J. C. K. M., egz. 11790.

WINA KRYMSKIE i KAUKAZKIE.

Stein Herman & C., Marszałkowska 53.
Zurąbow J. Gr., Senatorska 25.

ZAPAŁKI.

Bieńkowski T., główna sprzedaż zapałek A Nowakowski i Syn, Bielańska 1.

ZEGARMISTRZE.

Gołembiowski J., zeg. fach. Bielańska 1.
Zawistowski K., Wierzbowa, gmach teatru.

ZNAKI METALOWE i PISANE (fabryki).

Bitschan P., Długa 47, i apara/ kościelne
Poznański Józef, Długa 41.

ŻELAZNE WYROBY (składy).

Straus A., Długa 39, filja Marszałkowska 50a

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 21 Августъ (2 Сентября) 383 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.